



Prasowe  
Wydawnictwo  
Dokumentacyjne  
RSW „P-K-R”

Warszawa  
Pl. Starynkiewicza 7  
Tel. 28-59-59

GŁOS WYBRZEŻA

Targ Drzewny Nr 3/7  
80-553 Gdańsk  
wydanie

Nr 112 z dn. 15-05-85

*665*  
Domenico Cimarosa, kompozytor włoski z drugiej połowy XVIII wieku uchodzi za klasyka opery komicznej. Jego „Potajemne małżeństwo” (II matrimonio segreto) napisane do libretta Giovanniego Bertati posiada duże zalety, dla których utrzymało się w repertuarze i zjawia się, zawsze z powodzeniem, na najprzedniejszych scenach świata. Libretto jest mało oryginalne: jeszcze jeden, nowobogacki, kupiec pragnący utytułowanego zięcia i hrabiowskich wnuków, jeszcze dwie siostry — rywalki. Ale za to jaka muzyka! Po włosku śpiewna, przetykana kunsztownymi ozdobnikami, koloraturą, błyskotliwa i pełna gracji. Cimarosa miał wycucie komizmu scenicznego i dar charakterystyki.

„Potajemne małżeństwo” było już wystawiane w Gdańsku przed siedmiu laty w wersji bardzo kameralnej, w Białej Sali Ratusza Głównomiejskiego. Instrumentację na mały zespół smyczkowy przygotował kompozytor Henryk Jabłoński. Obecnie Janusz Przybylski powrócił do odnalezionego oryginału. Warstwa orkiestrowa została przez niego znakomicie przygotowana, już z uwertury uczynił prawdziwe cacko. Po kunszcie z jakim grała orkiestra w ciągu całego przedstawienia widać ile mądrości i celowej pra-

cy włożył dyrygent i zespół. Praca nad dziełem klasycznym zaowocuje w poziomie orkiestry.

Janusz Przybylski jest artystą z temperamentem, poprowadził premierę z nerwem, jego interpretacje są pełnokrwiste — co nie wyklucza tego, że dziełu przydałyby się skróty.

Reżyseria Jitki Stokalskiej tylko chwilami dorównywała

ła na całkowitą swobodę interpretacji włoskiego śpiewu, a wzorowa muzykalność artysty umożliwia mu właściwe kształtowanie każdej frazy. Dziełnie sekundował mu Andrzej Kosecki w partii hrabiego — czarował godnością i manierami angielskiego lorda, jego komizm był wykwinny, pański, stworzył postać pełną rokokowego wdzięku. Także pod względem wokal-

przekonująco wygrywała zdrość, zaborczość, nachalne łapanie utytułowanego męża, czuło się jednak, że przystojna kobieta trochę boi się śmieszności, cofa się przed komediowymi rysami. W śpiewie ma ta artystka jeszcze niejedno do zrobienia — w formie dźwięku, zwłaszcza w wysokich pozycjach, intonacji, w precyzji rytmicznej. Także Marzena Prochacka wy-

luje także w domu kupca, raz w tonach beżu i brązu, innym razem w odświeżonej bieli. Dekoracje są ładne i funkcjonalne, odpowiednie do muzyki. Kostiumy Jadwigi Pożakowskiej barwne, pastelowe i powiewne dla kobiet, każdy utrzymany w innej gamie kolorystycznej — kostium hrabiego wykwinny, wypracowany w szczegółach, szlachetny w kolorystyce biało-niebieskim.

Problemy techniczne i interpretacyjne, na które natrafiła w „Potajemnym małżeństwie” orkiestra i szóstka solistów są zbawienne dla głosu i kształtujące dla orkiestry. Przed następną premierą, romantycznym „Wolnym strzelcem” Webera ogromnie przyda się taka lekcja precyzji i dyscypliny w grze.

WANDA OBNIŚKA

Premiera 27 kwietnia 1985 r. scena Opery Bałtyckiej.  
Realizatorzy: kierownictwo muzyczne — Janusz Przybylski, reżyseria — Jitka Stokalska, scenografia — Andrzej Wałuto, kostiumy — Jadwiga Pożakowska, tekst polski — Krystyna Chudowolska, opracowanie muzyczne — Stefan Sutkowski.

## „Potajemne małżeństwo”

żywości muzyki, jej charakterystyczności. Na ogół była statyczna, choć zdarzały się sceny wykorzystujące humor sytuacyjny. Do takich należał duet kupca Hieronima i hrabiego (II akt), w którym zabłysły talenty komediowe Kazimierza Sergiela i Andrzeja Koseckiego. Sergiel w partii Hieronima stworzył postać prawdziwą, wyposażył ją w wiele szczegółów psychologicznych. Jego komizm płynął z usiłowanego dostojeństwa, ze śmiesznego kultu pozorów, ze słabości wobec pyskatej żeńskiej połowy jego domu. Śpiewał pięknie.

Śpiew jest u Cimarosy trudny, wymaga wirtuozowskiego opanowania techniki wokalne. Kazimierz Sergiel posiada technikę, która pozwa-

nia całkowicie sprostał wymaganiom partii, śpiewał stylowo, głos brzmiał mu ładnie, czysto.

W tej kompanii znacznie słabiej wypadł gościnnie występujący tenor Michał Kancierski. Jest to głos ładnej barwy, ale tak mały, że w zespołowych scenach wcale go nie słycać. Dykcja też nie najlepsza, ale wdzięk młodości pomógł mu w stworzeniu postaci nieśmiałego subiekta Paulina, którego stać tylko na potajemne małżeństwo z córką chlebobdawcy.

Z trójki kobiet wszystkie były dobre pod względem aktorskim, natomiast walorami głosowymi wyróżniła się Bożena Madroszkiewicz (Fidalma, siostra kupca). Danuta Dąbrowska w roli Elżbiety

stępująca w partii szlachetnej amantki Karoliny błyszczała urodą, ale w warstwie wokalne nie wszystko się udawało.

Na partii solistów zawążył brak troski reżysera o ruch sceniczny. Wobec białej treści i długości opery trzeba coś robić na scenie, aby widz nie tylko słuchał, ale i miał na co patrzeć. „Dziaania się” było na scenie za mało, zwłaszcza, że muzyka i gatunek opery komicznej prowokowały do tego.

Scenografia Andrzeja Wałuto utrzymana w rokokowym stylu od pierwszej chwili przygotowuje na miłosne perypetie. Dodatkowa kurtyna z sercem w aureoli amorków jest zapowiedzią męsko-damskich rozgrywek. Rokoko kró-